

**Cena Kurjera  
WE LWOWIE**

Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 20 ct  
miesięcznie.

**Na prowincji.**

Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „  
Za granicą kwartal-  
nie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza  
petitem za 1 raz 6 c.

Nekreacja lub Ko-  
respondencje prywa-  
tne — za każdy wiersz  
12 ct. Reklamy w ru-  
bryce „nadesłane“ za  
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-  
ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

<p>Rzymsko-katolickie: Dzisiaj: Dyonizego. Jutro: Marji Kleof. Pojutrze: Ezechiela pror.</p>	<p>Grecko-katolickie: Matron. Harjona. Marka prep.</p>	<p><b>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYJOJA</b> przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.</p>	<p><b>Kalendarz myśliwski.</b> Wolno polować na słonki, drobie i parawy, cietrzewie i guszcze, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.</p>	<p>Wschód słońca o 5 g. 20 m. Zachód „ o 6 g. 42 m. Barometr 762. Śnieg prószy.</p>
--	--	---	--	---

**Mowa Hausnera w Drohobyczu.**

Szanowni Panowie! Od początku mej działalności parlamentarnej wyznawałem i wyznaję stale zasadę ścisłej łączności między posłem a wyborcami, wyraźnego obowiązku wybrańca oglądania się na wyborców, udzielania im od czasu do czasu informacji i zasiągania takowych od nich. Sądzę, że wyborcy, to rodzice polityczni posła i tak jak mamy 4te przykazanie Boże: „Szczuj ojca i matkę, aby ci się powodziło na tym świecie,“ tak powinno być przykazanie polityczne: „Szczuj wyborców, aby dobrze się działo w świecie politycznym“. Zawsze sądziłem, że nie wystarcza w chwili ubiegania się o mandat wygłosić program lub zapatrywania, lecz należy niezłomnie przytem trwać i od czasu do czasu zdawać sprawę o urzeczywistnieniu wygłoszonych zapatrywań. Jeżeli pomimo to częściej nie odwołuję się do wyb., przyczyna tego tkwi w organizacji Koła polskiego, które nakłada na członków solidarność tak żelazną, że rozciąga się nawet do spraw najdrobniejszych. Dlatego inicjatywa indywidualna posła jest bardzo ograniczona i może minąć rok, podczas którego jedynym dowodem niezawisłości posła było wyjście na korytarz, podczas uchwalania ustawy z przekonaniem posła niezgodnej. W takich warunkach potrzeba stykania się z wyborcami bardzo maleje. Jednak skoro wiec miast rozesłał do posłów miejskich wezwania, aby zwołali sejmiki relacyjne, natychmiast napisałem do rad miejskich 3 miast moich wyborczych, czy sobie życzą sprawozdania w kwestji spirytusowej, a skoro otrzymałem zaproszenie, zwołałem was i stałem przed wami wierny moim tradycjom i w poczuciu mego obowiązku. Omówienie sprawy opodatkowania spirytusu przedstawia niemałe trudności, nie dlatego, że jest skomplikowaną, że wymaga ścisłych wywodów technicznych i finansowych. Umiałbym to pokonać i dojść z wami do jasnego porozumienia, ale jest to sprawa w pełnym toku, w której odbywają się rokowania i układy ze stronictwami i z rządem i jest to sprawa, w której rząd i my, część popierającej go większości, jesteśmy przeciwnego zdania. Gdybyśmy mieli w tej sprawie przed sobą ministerjum wrogie, centralistyczne, germanizatorskie, rzecz byłaby prosta i jasna. Jedynym hasłem byłoby: opór bezwzględny, wszelkimi środkami prowadzony, do upadku ministerjum dążący, a zgromadzenia wyborcze miałyby wyraźne zadanie agitacyjne. Lecz rzecz się ma przeciwnie: z tem ministerjum łączą nas fundamentalne zasady polityczne autonomiczne i narodowe. W sprawie takiej i w takim stadium zdanie sprawy publiczne jest trudne i wymaga wielkiego taktu ze strony zdającego sprawę i wielkiej wyrozumiałości ze strony słuchaczy i interpellantów, aby rzeczy samej nie czynić uszczerbku. Mam jednak nadzieję, że okażemy ten takt i tę wyrozumiałość.

Nastąpił jednak fakt bardziej utrudniający: Koło polskie uchwalilo co do wniosków komisji spiryt. tajemnicę. Glosowałem przeciw tej uchwale zbytycznej, jak zawsze glosuję zasadniczo przeciw tajemnicy, która i tym razem okazała się bezowocną, bo dzienniki podały — nie wiem czy wiernie czy nie — punkta wniosków komisji. Jednak jako członek Koła uchwała ta mnie wiąże i co do ścisłego sformułowania, co do bliższego cyfrowego określenia tych wniosków nie mam po-  
wiedzieć nie mogę, lecz omówię sprawę w ogólnych

zarysach i wypowiem moje w niej zapatrywania.

Przechodząc do rzeczy samej, przede wszystkim zaznaczyć muszę moje przekonanie, że w sprawach materialnych, ekonomicznych lub finansowych, choćby jak opodatkowanie wódki, dotknęły do dna interesa żywotne kraju, należy zachować zimną krew i rozważę, należy ściśle badać, pilnie rachować i strzedz się surowo przesady i namiętności. W sprawach idealnych, moralnych, tam gdzie wchodzi w grę wiara, narodowość, język, wolność lub prawa obywatelskie, tam najgorętsze uchwycenie jest najstosowniejsze i najwyższy polot i zapal staje się użytecznym, bo porywa za sobą obojętne masy. Inaczej się dzieje w sprawach ekonomicznych. Tutaj zapal zamąca jasne pojęcia, górnolotnem zapatrywaniem traci się z oczu drobne lecz potrzebne szczegóły i tylko z kredką w rękę można być użytecznym, usuwając przesadę i nieuzasadnione twierdzenia.

Jak szkodliwym jest brak zimnego zastanowienia się, najwymowniej wykazuje historia dziś obowiązującego podatku ryczałtowego od spirytusu, tak niesłychanie korzystnego dla opodatkowanych i dla produkcji krajowej, a który przecież w r. 1884, gdy został wniesiony przez rząd doznał najsilniejszych ataków tak dalece, że śp. Smarzewski, którego śmierć my dziś oplakujemy, dlatego że jako prezes komisji spiryt. dyrymował na rzecz projektu rządowego, stał się przedmiotem namiętnych oskarżeń i niemal nie stracił mandatu długoletniego pomimo swych znakomitych zasług i zdolności.

Ale przytoczę drugi przykład, gdzie ja sam zostałem w błąd wprowadzony. W sprawie ocenia nafty uważaliśmy wniosek Suessa za jedynie zbawienny, a wniosek Grocholskiego za niedostateczny dla ochrony produkcji krajowej, tymczasem ta produkcja nie tylko nie została zachwiana, ale przeciwnie tak potężnie się rozwinęła, że w ostatnim roku już podatek konsum. z nafty wynosił w Przedlitawji 3,200.000 zł., o 700.000 zł. więcej jak w poprzednim roku. Tak można się mylić z najlepszymi chęćiami, z najpocześniejszym zamiarem służenia krajowi. Dlatego ostrożnie, rozważnie i z kredką w rękę, moi panowie!

Rządowi za to, że wniósł projekt znacznie wyższego opodatkowania spirytusu i że go wniósł w formie podatku konsumcyjnego, wyrzutów czynić nie można, bo przy ciągłym niedoborze, wzrastaniu długu państwowego i wzmaganiu się wydatków, rezultat dotychczasowego podatku spiryt. był tak niestosownie lichy w porównaniu co wszystkie inne wielkie państwa z tego źródła ciągłą, że ktokolwiek trudnił się finansami i studjował budżety, musiał wskazać na wyższe opodatkowanie wódki.

Ja sam w zeszłorocznej mej mowie budżetowej za zezwoleniem Koła pol. i bez protestu z niczyjej strony wykazałem, że w spirytusie tkwi jeszcze źródło wyższych dochodów. Dodałem wprawdzie, że przy otwarciu tego źródła należy szanować warunki bytu produkcji.

Dla uzasadnienia moich zapatrywań dam sz. panom zestawienie tego, co dziś wódka w Austrii czyni, jak mieszkańców obciąża i stopę jej opodatkowania z odpowiednimi datami w 4 innych wielkich państwach (Niemcy, Francja, Anglja i Rosja). O Włoszech jako podrzędnego państwa co do produkcji i konsumcji wódki nie wspominać. Dzisiejszy podatek od wódki czyni w Austrii

8,500.000 zł., w Węgrzech 9,000.000 w austro-węg. monarchji zatem 17,500.000 zł.

Wobec tego mamy w państwie niemieckiem (podług urz. pod.) 67 mil. zł. w złocie, we Francji 98 mil. złr. w zł., w Anglji z podatku konsumcyjnego 133 i pół mil., z oclenia zagranicznych wódek 41 i pół mil. razem 175 mil. złr. w złocie, a w Rosji 250 mil. rubli, nawet podług dzisiejszego azio 263 mil. złr.

A zatem w innych państwach wódka przynosi od 4 do 15 razy więcej jak w Austrii. Każdy mieszkaniec w Austrii płaci przeciętnie z tytułu podatku wód. 37 ct., w Niemczech 1 zł. 40 ct., we Francji 2 zł. 60 ct., w Rosji 3 zł., w Anglji prawie 5 zł., a więc obciążenie mieszkańców w innych państwach jest od 4 do 13 razy większe.

Stopa podatkowa dzisiejsza w Austrii rzekoma 11, rzeczywiscie 6 zł. od hektol. alkoholu, w Niemczech 38 zł., we Francji 62 zł. 50 ct., w Rosji 64 rubli czyli 67 zł. 20 ct., w Anglji 190 zł. 80 ct., a zatem stopa podatkowa w innych państwach od 6 do 31 razy wyższa.

Jakżeż można wobec tych faktów dziwić się lub czynić wyrzuty, że rząd stara się lepiej wyzyskać to źródło gdzieindziej tak obfite. Każdy minister skarbu musiałby to uczynić i gdyby dziś Dunajewski ustąpił, jego następca musiałby podjąć to samo dzieło. Jednak rząd w swem przedłożeniu popełnił dwa kardynalne błędy, których naprawa powinna być zadaniem posłów broniących interesów kraju.

1) Pierwszym błędem jest skok zbyt gwałtowny uczyniony od razu w stopie opodatkowania spirytusu. W innych państwach, nawet w Anglji, gdzie podatek doszedł do 190 zł. podwyższenia odbywały się stopniowo, w Anglji w 35 latach od 1825 do 1860 z 133 na 190 zł. o 45 proc., we Francji w 41 latach od 1830—1871 z 15 na 60 zł. do poczwórnej wysokości, w Rosji w 19 latach, od 1863—1882 z 32 na 64 rubli, o 100 proc., a w Austrii od razu z 6 na 35 zł.

Drugim błędem było nieuwzględnienie odrębnego prawa istniejącego w Galicji propinacji.

Trzeci błąd, niedostateczna ochrona górzeli rolniczych, a zatem i produkcji krajowej był przedmiotem tak wyczerpujących i wszechstronnych rozpraw we wszystkich zebraniach, komitetach, broszurach i dziennikach, że dłużej o tem przemawiać nie będę, tem więcej, że ten punkt interesów miast w pierwszej linii nie dotyka.

Co do podwyższenia stopy podatkowej, powstaje pytanie pierwszorzędne, jakie skutki będzie miał ten ogromny skok w opodatkowaniu wódki na jej konsumcję. Odpowiedź na to zapytanie nie jest tak prosta, łatwa i naturalna jak się zdaje. Poważne fakta i względy przemawiają za twierdzeniem, że konsumcja znacznie i stale się zmniejsza, równie poważne a może i poważniejsze doświadczenia, fakta i argumenta przemawiają przeciw temu twierdzeniu.

Zdrowy rozum wprawdzie każe przypuszczać, że obłożenie wielkim ciężarem artykułu ostatecznie nie całkiem niezbędnego, musi jego konsumcję znacznie zmniejszyć i że tylko obłożenie artykułów całkiem niezbędnych, jak chleba lub soli, może się udać, ponieważ człowiek nie może żyć bez chleba i soli, ale może żyć bez tytoniu i wódki. Tak zdaje się nakazywać zdrowy rozum. A jednak moi Panowie, doświadczenia długoletnie, wszechstronne, czerpane z wszystkich krajów i czasów wykazują inaczej. Właśnie chleb i sól nie dają



się obkładać bez uszczerbku wielkim ciężarem. Tam gdzie wysokimi clam przywozowymi lub podatkiem od młwa mocno podróżono zboże, konsumpcja chleba się zmniejszyła, bo wtedy w krocach rodzin niezamożnych, chleb w lepszych tańszych czasach leżący do dyspozycji członków rodziny, bywa zamykany i porcjami rozdawany, a tam gdzie monopol ceny soli sztucznie wyrubowuje jak u nas lub jeszcze gorzej we Włoszech, tam ludność z wielkim uszczerbkiem dla jej zdrowia tak sobie odmawia soli, że np. we Włoszech mieszkaniec  $\frac{1}{4}$  spożywa ilości spożytej w Anglii, gdzie wyrób soli jest wolny a celn. metryczny kosztuje 1 zlr.

A jak się dzieje z artykułami zbędnymi? Jestem od lat 9 referentem monopolu tytoniu w Radzie państwa i jako taki robiłem dokładne studia i zestawienia i czyniłem oparte na tych studiach, wnioski podwyższenia cygar i tytoniu, które 2 razy zostały wykonane, z takim powodzeniem, że konsumpcja się jeszcze zwiększyła, pomimo, że z łatwością jeżeli już nie odmówić, to przynajmniej w używaniu tytoniu każdy ograniczyć się może co do ilości i co do jakości. Owoż w tych 9 latach dochód z tytoniu wzrósł z 57 do 78 milion zlr., o 21 milionów wynosi dziś więcej, jak podatek gruntowy, domowy i zarobkowy, te trzy ciężkie podatki razem. Takich cudów dokazuje obciążenie artykułów zbędnych.

Co się tyczy wódki, mamy pouczające przykłady z 2 wielkich państw z Anglii, Rosji i Francji. W Anglii przy podwyższeniu podatku z 133 na 190 ct. konsumpcja się lekko zmniejszyła z 2, na 2, litra od głowy, lecz to nie nastąpiło z powodu podrożenia wódki, bo równocześnie konsumpcja herbaty, droższego napoju, wzrosła ogromnie. Zmniejszenie zatem nastąpiło skutkiem zmiany zwyczajów. W Rosji w czasie podwojenia podatku z 32 na 64 rubli konsumpcja także lekko się usunęła z 4, litra na 4, litra na głowę, więc bardzo mało. Najdziwniejsze zaś widowisko przedstawia Francja, gdzie w 40 latach podatek doszedł do poczwórnej wysokości, konsumpcja wódki wzrosła w trójnasób z 1, litra na 3, litry od głowy.

Przykłady Anglii i Francji dla nas są mniej przekonujące, ponieważ te kraje są zamożne i społecznie inaczej organizowane. Doświadczenia zaś w Rosji, ekonomicznie do nas bardzo zbliżonej, są bardzo ważne i pouczające.

Tak przemawiają fakta. Jakżeż przemawia zastanowienie się praktyczne nad rzeczą samą. Powiada ono, że napój bardzo skoncentrowany a zatem w stosunkowo małych ilościach spożyty i napój który przy podaniu do konsumpcji może być bez szkody w różnym stopniu z wodą zmieszany, znosi wysokie opodatkowanie nierównie lepiej od napoju mniej skoncentrowanego w większych ilościach spożytego i który rozwodnienia bez utraty jakości nie znosi, jak piwo.

Wyjaśnię to przykładem przekonującym. Kieliszków takich w jakich podawają wódkę zwykle, jest w litrze 16, przyjmując, że w wódce szynkowej jest

przeciętnie 33 proc. alkoholu czystego (przypuszczenie wysokie), z litra alkoholu mamy 48 kieliszków wódki szynkowej, a gdy 1 litr przez zaprojektowane opodatkowanie będzie o 29 cnt. (z 6 na 35 cnt.) podrożony, więc na 1 kieliszek wódki przypadnie  $\frac{6}{10}$  cnt. Czy to tak tragicznie, tak zabójczo dla konsumpcji jak zwykle myślą i twierdzą? Teraz przychodzę bezstronnie do argumentów przemawiających za możliwym obniżeniem konsumpcji i dzielę je na 3 punkta:

1. W naszym kraju od lat wielu konsumpcja wódki się zmniejsza z powodów obcych cenie wódki, z powodów moralnych, którym przyjaciel ludzkości przyklasnąć musi. Wpływ duchowieństwa, ślubowanie wstrzeźliwości i wznaganie się innych, zdrowszych potrzeb życia zmniejszyły używanie wódki i o takich wybrykach pijaństwa jak przed laty 40, dziś u nas mowy nie ma. W kraju przeto, gdzie taki prąd od lat wielu panuje, znaczne podrożenie wódki może rzeczywiście spowodować dalsze znaczne zmniejszenie tej konsumpcji.

2. Nasz główny konsument wódki, włościanin i małomieszczanin jest ubogi, wprawdzie nie tak podupadły i nędzny jak często przesadnie głoszą, lecz niezaprzeczenie ciężko walczy z przesileniem rolnictwa i drobnego przemysłu. Konsument w tych warunkach może nawet przykrem odmówieniem sobie, odpowiedzieć na podrożenie zwykłego napoju.

3. Ci, którzy mają wyszynk w rękę, pośrednicy między konsumentem a producentem lub właścicielem propinacji, skutkami opodatkowania w pierwszej linii będą dotknięci, będą się więc starali wszelkimi środkami tę stratę przypuszczalną przerzucić na właścicieli propinacji — będą wyzyskiwać sytuację.

Te 3 punkta zatem, najbardziej zaś ostatni, wskazują, że pod wpływem nowego podatku konsumpcja ucierpi, a że w każdym razie, nawet gdyby konsumpcja nadspodziewanie zniosła nowy ciężar, propinacja w pierwszej chwili dozna uszczerbku.

Tutaj zachodzi arcyważna, podwójna różnica między propinacją wiejską a propinacją miast na niekorzyść tej ostatniej.

1. Na wsi, tam gdzie jest jedna karczma lub kilka małych karczem, propinacja, tj. wysokość kwoty, opłaconej przez arendarza nie polega jedynie na wysokości konsumpcji, na ilości wyszynkowanych kieliszków wódki, tam arendarz płaci częściowo a często przeważnie za stałą siedzibę, niejako półoficjalne stanowisko, zapewniony zakres handlowy i kredytowy. Ten powód zaś opłacania arendy przez opodatkowanie zostaje niaruszony. Że tak jest każdy właściciel propinacji wie i przekonał się, ile razy zaprowadzał własną administrację która choć powierzona najwierniejszym ręką, nigdy nie dawała kwoty przez arendarza opłaconej. W miastach zaś dochód z propinacji polega jedynie na wysokości konsumpcji.

2. Druga różnica między propinacją wiejską a miejską polega na tem, że właściciel prywatny obraca dochód z propinacji jak i inne dochody na osobiste swe potrzeby. Tutaj zatem uszczerbek jest indywidualnie przykry, ale nie ma tak wielkiego znaczenia, jak uszczuplenie dochodu z propinacji miast, który w znacznej części bywa obrócony na cele publiczne, na oświatę, na cele, w których miasta wyręczają państwo i kraj. Zmnie-

szanie się zatem dochodu tak użytego ma wielką wartość.

A o tym interesie miejskim zapomniali lub mało słnie zamilczali dzienniki wiedeńskie, nazywając interesem szlachty i kilku magnatów.

A przecież rozmiary tego interesu miejskiego poważne. 53 miast mają z własnej propinacji roczny dochód 1,006,000 zlr., który tworzy niemal połowę całego dochodu. W tej kwocie Lwów nie jest wliczony gdyż propinację na rzecz konsensów zniósł.

Dla zażegnania tej klęski, dla odszkodowania zliwej straty obmyślono jeden środek: Wniesienie skarbu państwa rocznej sumy do galicyjskiego funduszu propinacyjnego od roku 1889 do 1910. A to według wniosku z Koła polskiego w kwocie 1,000,000 zlr., dług wniosku p. Meznika, Czecha, w kwocie 650,000 zlr. Gdy cały dochód propinacji wynosi około 4 milionów w pierwszym razie  $\frac{1}{4}$ , w drugim niecałkiem całego rocznego dochodu byłaby pokryta.

Dla miast jednak ten sposób odszkodowania zupełnie wystarcza, gdy ubytek doraźny w dochodach wyzspomniane cele przeznaczonych nie jest wywołany wzrostem kapitału w roku 1910 wypłacalnemu. Na to byłby jeszcze dalszy środek zaradczy. Fundusz propinacyjny galicyjski jest rzeczą krajową i podległoby ustawodawstwu krajowemu. W razie osiągnięcia rocznej sumy ze skarbu państwa do tego funduszu wniesienia, że zaliczki, z tego funduszu na rzecz kapitału miast roku 1910 wypłacalnemu lub pożyczki, udzielane na podstawie.

Ten punkt dla miast najważniejszy rocznej sumy wniesionej ze skarbu państwa do funduszu propinacyjnego galicyjskiego stoi we wnioskach Koła polskiego, które w ogóle mogą zadowolić wyrozumiałych, pragnących jedynie rzeczy możliwych i chcących pogodzić interes kraju i opodatkowanych z interesem państwa.

Te wnioski zostały oddane czcigodnemu prezesowi koła Grocholskiemu do zakomunikowania ich rządowi, nie zaś do rokowania o nich, bo tej odpowiedzialności J.E. Grocholski nie przyjął. Delegacja polska zatem, wracając do Wiednia po krótkich ferjach świątecznych, zastanie sytuację niezmienną i pole otwarte do działania.

Wspominam jeszcze, że stanowisko czysto polityczne, polegające na całkowitem odrzuceniu przedłożonego rządowego i na zachowaniu obecnego stanu bez zmian, w rozprawach koła już przez nikogo nie zostało zajęte i słusznie, bo akcja w tym duchu byłaby wprost przeciwną. Delegacja polska w tej akcji, ani u lewicy ani u prawicy sprzymierzonych klubów prawicy nie doznałaby poparcia, została by izolowana, a upadając w izbie w wstępnym przejściu do porządku dziennego, utraciłaby swój wpływ i powagi. Ustawa zaś bez niej i propinacji nie mogłaby być uchwalona bez ulg, modyfikacji korektyw koniecznych, bo nie zapominajcie Panowie, że interes propinacji jest interesem odrębnym Galicji, dla którego trzeba u sprzymierzeńców szukać sympatii i poparcia. Głosy tych, którzy poczuli się dotknięci, ażeby w sprawie wódczanej nawet połączyć się z lewicą, nawet obalić ministerjum, umilkły, bo pokaz-

2)

## ZŁOTA HRABINKA.

Opowiadanie lekarza

spisaly

W. Z. Kościalkowska i El. Orzeszkowa.

(Ciąg dalszy.)

...Hrabianka Irena ma teraz lat 27. Nie wyszła i nie wyjdzie prawdopodobnie za mąż, jakkolwiek przed kilku laty była już bardzo bliską ślubnego ołtarza. Opisywać ci nie będę tej niespolitej kobiety, bo jestem pewny, że wnet po przybyciu swem do Białoboru otrzymasz wezwanie od hrabiów Zaborzeńskich. Potrzebują oni ciągle lekarza, choć żaden na świecie lekarz nie dla nich uczynić nie może...

...Pomimo jednak jałowości zadania nie odmawiaj hrabiom częstej bytności swej w Zaborach. Uczynić to dla mnie i dla mojej Ireny. Życie jej smutne jest i trudne. Wśród otoczenia swego wielowzględnie samotna, potrzebować ona może nieraz rady, pociechy, pomocy uczciwego i rozumnego człowieka, potrzebować ona może więcej jeszcze nad to, bo poprostu ratunku. Wszystko, co powiedziałem ci, powiedziałem dla tego, abyś Zaborzeńskich nie uważał za pierwszych lepszych

spotkanych na drodze swej ludzi, i abyś przez przyjaźń dla mnie był szczerym przyjacielem hrabianki Ireny"...

Podróż długa i zajmująca, którą wnet po rozmowie mej z czcigodnym profesorem odbyłem, kłopoty, towarzyszące zwykle osiedlaniu się w miejscowości nieznannej, nowe obowiązki nakoniec, których pełnieniem zająłem się najprędzej, jak tylko mogłem, wygnały na czas jakiś z pamięci mej i tajemniczą wzmiankę profesora o rodzinie Zaborzeńskich i dane mi względem niej zlecenie jego.

W parę tygodni dopiero po przybyciu mem do Białoboru, kiedy o bardzo wczesnej rannej godzinie otwierałem okno bawialnej izdebki mojej, zobaczyłem piękny, choć staroświecki kocz, który pełnym klusem czterech rosłych koni przebywał piaszczysty rynek liczej miejsciny. Służba, siedząca na wysokim kozle, ubrana w płaszcze i kapelusze czarne ze srebrnymi ozdobami, miała pozór żalobny. Powóz ten zatrzymał się przed małymi oknami niskiego mego domku, a po chwili do izby, w której znajdowałem się, wszedł lokaj i z milczącym ukłonem wręczył mi list, zamknięty w małej kopercie. List nosił podpis hrabianki Ireny Zaborzeńskiej i w kilkunastu grzecznych wyrazach objawiał prośbę, abym dnia tego jeszcze odwiedził Zabory. Na widok imienia tego i nazwiska, nakreślonego pismem kobiecym wprawmem i śmia-

lem, obudziła się we mnie stłumiona innemi wrażeńiami ciekawość, a także chęć stania się użytecznym rodzinie, tak żywo zajmującej ukochanego mego mistrza. Powiedziałem lokajowi, że za godzin puszcę się w drogę. Czas ten potrzebny mi był dla załatwienia codziennych obowiązków w tych czynności.

Po upływie czasu tego, wracając z wycieczki mej do miasteczka odbytej, zobaczyłem stojący przed domem moim i do podróży gotowy powóz hrabiostwa. Jednocześnie zemną zbliżyła się znajoma mi już nieco nie młoda mieszczańka stanęła przy kozle i, podnosząc w górę twarz pomarszczoną, spojrzała ku stangretowi.

— No — rzekła — a jakże się tam ma Złota hrabianka?

Stangret w przyjazny znak powitania uchylił nieco wysokiego kapelusza. Nie dosłyszałem odpowiedzi, ale widziałem, że, gdy wymawiał pod siwiejącym wąsem miał ciepły i wesoły śmiech.

— No, to i chwała Bogu, że zdrowa! — rzekła mieszczańka.

— I że się jej jeszcze nic nie stało! — dała ciszej i splatając żółte ręce inna kobieta, która wraz po pierwszej zbliżyła się do powozu.

Ale starą żydówkę, która w dwupiętrowym czepcu i ze zbolątemi od pracy czy leżącym obok stała tuż obok, oburzył szept ten małej przy-

się, że nych z skoroby słaby ni ustawę nacji pe gdyby le datkowa terjalnej, żyć nasz powrót l

Za lały, zo moichza przyszłość rocznie, tnice, trz twoja pow

(H)

Z pewne do skutku 5. bm., g tym odby wy, iż na nem, zglo mowicz u szanowneg że w sobo madzenie mowicz u

ustne p w piątek, nerowi, a że zgroma sem stało by asysten

posła, a g się na zgro nowcy, d gdyż zgrom zalen bo

Przebi O h r y r. Popiela, era na try j. Red.) Po hu romadzon z wybi wanownego et y n s k głosu, a rozwiązuje piel podzi asu, mimo ój obowią

Wieczo — Nu stawać brych lu zydkiejz — Ach się szep większa s co chwila zczynająz rowie złot — O k stałem, zbliżającego ob zgrupadzi zn.

— A o bince! — Ale ka! — za Kobiety ach ich b vien, że w ta i bluźn

— Zabrzeńs — Hrab — Aha! — U nas biankę na ałcie kome

del K

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwymi warunkami. SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

się, że lewica tylko z powodów taktycznych i agitacyjnych zdawała się być przeciwną ustawie rządowej, a skoroby za pomocą Polaków swego celu dopięła, wniósłaby niechybnie przez swego ministra skarbu podobną ustawę dla Galicji, dla gorzeli rolniczych i dla propinacji pewnie szkodliwszą. Ja zaś twierdzą, że nawet gdyby lewica szczerze była przeciwną wyższemu opodatkowaniu wódki, to nie godzi się przy sprawie materialnej, choćby żywotnej, z oka spuścić lub lekceważyć nasze zdobycze narodowe, naszą autonomię, przez powrót lewicy do steru ciężko zagrożone.

Zdaje mi się, że o ile okoliczności na to zezwalały, zdałem dostatecznie sprawę ze stanu rzeczy i z moich zapatrywań. Co do szans powodzenia w bliskiej przyszłości, nie jestem dość zarozumiałym, aby dać wyrocznię, ani dość mocnym, aby dawać wiążące obietnice, trzymam się poczciwej dewizy: „Czyń, co jest twoją powinnością, a rozstrzygnięcie jest w ręku Bożym.“

## Listy z kraju.

(H) Drohobycz 6. kwietnia. (Sejmik relacyjny.)

Z pewnymi kłopotami przyszło zgromadzenie wyborców do skutku. Najpierw zapowiedzianem zostało na dzień 5. bm., gdy jednak starostwo zawiadomiło, że w dniu tym odbyć się nie może, ze względu na przepis ustawy, iż najmniej 3 dni naprzód musi być zapowiedzianem, zgłoszono je na 7. bm. Burmistrz miasta p. Ohrymowicz udał się do Lwowa, aby o tem zawiadomić szanownego posła, p. Hausnera, ten jednak oświadczył, że w sobotę przyjechałby nie mógł i prosił, aby zgromadzenie odbyło się w piątek, tj. 6. bm. Poseł Ohrymowicz udał się do p. namiestnika i uzyskał od niego ustne pozwolenie, że zgromadzenie może się odbyć w piątek, co p. Ohrymowicz zakomunikował p. Hausnerowi, a następnie p. staroście. Zdawało się zatem, że zgromadzenie odbędzie się bez przeszkody. Tymczasem stało się inaczej. Starosta p. Świtalski zjawił się w asystencji urzędnika już podczas mowy czcigodnego posła, a gdy ten skończył, oświadczył, że spóźniwszy się na zgromadzenie, nie chciał przerywać szanownemu mowcy, dalszych jednak dyskusyj nie może dopuścić, gdyż zgromadzenie zebrało się nieformalnie, zapowiedzianym bowiem było na 7. bm.

Przebieg zgromadzenia był następujący: Burmistrz Ohrymowicz zagał zgromadzenie i zawiadomił o wyborze przewodniczącego. Przez akklamację wybrano p. Popiela, adwokata ze Stryja, który zaprosił p. Hausnera na trybunę. (Mowę p. Hausnera podajemy powyższemu Red.)

Po hucznych oklaskach, przewodniczący zapytał o romadzonch, czy nie ma kto jakiej interpelacji. Jenałaby p. Hausnera z wyborców oświadczył, że miałby co zapytać zbie z wanownego posła, ale nie przy wszystkich, p. B. utraciłaby t y n s k i, delegat ze Sambora również zapisał się nej i prze glosu, ale w tej chwili właśnie przerwał p. starosta, modyfikac rozwiązuje zgromadzenie. Wówczas przewodniczący p. jcie Panopiel podziękował posłowi, że nie szcędząc trudu i bnym Galas, mimo nadwątłego zdrowia, spełnił tak chętnie ukac sympiój, obowiązek poselski z własnej inicjatywy.

Wieczorem wydał burmistrz, p. Ohrymowicz, ucztę

— Nu! — zawołała — a dla czego jej ma stawać się? Co to? czy to Pan Bóg takich brych ludzi, jak ona, nie potrafi od takiej zydkiej rzeczy, nie tu wspominając, obronić?

— Ach, ach! och, och! niechże obroni! — roz- zła się szept zbiorowy całego zgromadzenia, które iększało się różnemi postaciami, przybývające- co chwilę i rozmowę ze starym stangretem zczynającemi od niezmiennego zapytania o rowie złotej hrabinki.

— O kim to mówicie, kochani państwo? za- tałem, zbliżając się i używając wyrażenia, obej- yjącego oba rodzaje: żeński i męski, ponieważ zgromadzeniu znajdowało się już i kilku męz- zn.

— A o kimżeby, jeżeli nie o naszej złotej bince! — odparło jednogłośnie kilka kobiet.

— Ale ja nie wiem, kto to taki: złota hra- ka! — zarzuciłem uśmiechając się.

Kobiety poroztwarzały usta w zdumieniu. W ach ich było nawet trochę oburzenia. Jestem wien, że w chwili tej miały mię one za igno- ta i bluźniercę. Mężczyźni za to uśmiechali się blażliwie i jeden z nich laskawie objaśnił mię zyl, że to kobieciska biedne tak JW. hrabian- zaburzeńską przeważały.

— Hrabiankę Ireń? — zapytałem.

— Aha! Ireń! — odpowiedziano chórem.

— U nas, wielmożny panie, cały dwór tak biance nazywa, — uchylając kapelusza i w ałcie komentarsza, dodał stary stangret.

na cześć czcigodnego posła, na którą zaprosił reprezen- tantów władz, duchowieństwo, radnych itd., a w toa- scie wniesionym na cześć znakomitego posła, podniósł jego zasługi. P. Hausner podziękował serdecznym toa- stem za gościnne przyjęcie i bów

Jarosław 4. kwietnia. (Sprawozdanie poseł- skie). Poseł do rady państwa p. Karol Barto-zewski, przedstawił na dzisiejszem posiedzeniu rady miasta Jarosławia wyczerpująco i jasno wszystkie postanowienia projektu rządowego, stosunki kraju i oddziaływanie zmiany systemu opodatkowania spi- rytusu tudzież całego projektu ustawy na stosun- ki rolnictwa, konsumpcję i na propinację, najwa- żniejszą i prawie jedyną rubrykę dochodów miast naszych, w szczególności miast Rzeszowa i Jaro- sławia, które on zastępuje; skonstatował że Koło polskie identyfikuje się z interesem kraju i jego potrzebami, broniąc zarówno właścicieli gorzeli rolniczych, jak miast i ludu wiejskiego; nie zanie- dba niczego i równą opieką wszelkie intere- sa otaczać będzie. Wyluszczając swoje osobiste stanowisko wobec ustawy, w dłuższem przemó- wieniu oświadczył, że jak dotąd, tak i w przy- szłości będzie popierał dobro kraju i miast i je- żeli dotychczasowy system utrzymać się nie da, dołoży wszelkich starań, aby przynajmniej kontyn- gent odpowiedni gorzelniom rolniczym był przy- znanym, pojęcie gorzeli rolniczych odpowiednio zostało rozszerzonem, stopa podatkowa słusznie została zredukowaną i właściciele propinacji, a zatem i miasta co do ubytku w dochodach pro- pinacji zostali odszkodowani.

Po przemówieniu tem, które blisko dwie go- dziny trwało, podziękowała rada miejska posłowi za to sprawozdanie i zawotowała mu jedno- myślnie zupełne zaufanie, uchwaliła nie zwolywać wyborców.

Tarnopol 6. kwietnia. (Zgromadzenie wyborców.) Na dzisiejszym sejmiku relacyjnym po wyczerpującem sprawozdaniu posła Euz. Czeerkawskiego uchwalono dla niego wotum zaufania.

## Prawda o Rumunji.

II. Po zebraniu się Izby przy pierwszej dobrej sposobności ministerjum podaje się do dymisji. Próby utworzenia nowego spelzają na niczem, Bratiano zatem z częściowo tylko zmienionem ministerjum powraca nazad do władzy, jakoby zmu- szony wewnętrznymi i zewnętrznymi stosunkami politycznymi. Taką komedję w ciągu swego dłu- goletniego urzędowania odgrywał mało dziesięć razy, niktby tedy nie przypisywał tym zapewnie- niom żadnego znaczenia, gdyby Bratiano tym ra- zem nie był wpadł na szalony pomysł ratowania się obcem ordędnictwem. Pofunie zgromadził posłów i przedłożył im list Bismarka pisany do niego, w którym wyraża ubolewanie nad posta- nowieniem ustąpieniem tyloletniego kierownika

Nie chciałem, a poprawdzie i nie potrzebo- wałem dalszych pytań zadawać otaczającej mię ludności. Przydomek objaśniał się sam przez się. Odgadłem żeń kobietę, lubiącą pełnić dobre u- czynki, można i zapewne szczerą filantropkę. Z kilku też słów zasłyszanych, tak jak i z niewy- raźnych wzmianek profesora, domyślać się mogłem, że tej złotej hrabince groziło wielkie jakieś nieszczęście. Ale jakiej mogło ono być natury?

Z bardzo żywo rozbudzoną ciekawością wsia- dałem po chwili do powozu. Na zapytanie moje stangret i lokaj powiedzieli mi, że Zabory znaj- dują się o trzy mile niespełna od Białoboru. Wiedziałem jednak, co mam myśleć o tych trzech milach poleskich i z góry przygotowałem się na podróż kilkogodzinną.

Rosła i ręce konie hrabostwa szybko i z łatwością ciągnęły kosztowny, choć staroświecki kocz po szerokiej piaszczystej drodze, sunącej wśród pól, porośniętych rzadkiem zbożem, i niskich zarośli sosnowych. Była to jeszcze okolica, stosun- kowo ludna i ożywiona. Tu i ówdzie kłębiły się srebrnymi dymami wioski długie, zamożne i po obu swych końcach sterczące wielkimi grupami wysokich krzyżów, dwory szlacheckie białeły pod ciemnymi ścianami dalekich lasów, przerywane gęstą pszenicą; pęły ją siedzące na miedzach gwarliwie i białogłowe gromady wieśniaczek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polityki rumuńskiej i żąda wprost, aby Bratiano nie wypuszczał z ręki steru, gdyż jest najlepszą rękojmią utrzymania pokoju i niezależności Ru- munji. Niestety! tak wysoka protekcja wręcz przeciwny od spodziewanego wywarła skutek, o- bruszyła bowiem dumę narodową mniemanych potomków Romy. Nawet stronicy Bratiana zgor- szyli się, że szukał pomocy u „Niamca“. Położe- nie się zaogniło, natarczywość opozycji z jednej, a chwiejność rządowców z drugiej strony się wzmożła. Wtedy to Bratiano postanowił użyć gwałtu i przemocą złamać w zarodku groźne ob- jawy przewrotu zresztą całkiem naturalnego w usposobieniu całego kraju. Stanowczo twierdzimy, że wypadki zaszły w Bukareszcie 26. i 27. marca zostały prowokowane przez Bratiana, chociaż rozgłoszono po całej Europie, że powstały w sku- tek poduszczą Rosji, mszczącej się za to, iż w skutek zabiegów Bratiana, Rumunja przystąpi- ła do związku pokojowego austro-niemieckiego. Jestto fałsz wierutny, któremu zwłaszcza prasa ga- licyjska wierzyć nie powinna, dopatrując bowiem daleko wichrzeń moskiewskich, przesłepić gotowa je blisko siebie — u Rusinów.

Zresztą niech czyny świadczą — facta loquun- tur. Dzień 26. marca obchodzą Rumuni uroczy- ście jako rocznicę ogłoszenia Królestwa. To też i opozycja na kilka dni przedtem zawiadomiła przez gazety o zebraniu na sali w Orfeum dla odpo- wiedniego obchodu tego święta narodowego. Za- znaczyć nam wypada, że w Rumunji swoboda zupełna zgromadzeń i stowarzyszeń konstytucyj- ną jest zawarowana. Bratiano już od rana zgroma- dził w kilku punktach policjantów, żandarmów, a nawet wojsko w tym zamiarze, aby przy naj- mniejszej manifestacji uderzyć. Nie potrzebował długo czekać. Zgromadzenie opuszczając Orfeum, wyprzęgli konie od karety, w której znajdowali się Flewa i Vernesko, najprzedniejsi mowcy i ko- ryfeusz opozycji, i ruszyli z okrzykiem: precz z Bratianem! Tłum wynosił około 2.000 ludzi. Za- ledwie postąpili kilkadziesiąt kroków, rzucili się żandarmi konni, piesi i policja, bijąc, rąbiąc i tratując kopytami końskimi. Tłum zepchnięty w jedną kupę, rzucił się jedyną wolną ulicą tylną, prowadzącą na plac przed pałacem królewskim, a w ślad za nim siła zbrojna. Obsaczeni ze wszech stron, obiegli drzwi pałacu, wołając: niech żyje król! precz z Bratianem! wielu zaś po- ważniejszych weszło do środka, prosząc o au- djencję.

Król nietylko nie zgodził się na przyjęcie de- putacji, konferował bowiem właśnie z ambasado- rem austriackim, lecz nawet nie był ciekawy do- wiedzieć się o przyczynę krzyków i hałasu, wi- docznie będąc naprzód uprzedzony o porządkach czynionych przez policjantów. Tymczasem żandar- merja ponownie rzuciła się na zebrany przed pa- łacem tłum w ten sposób, że go rozdzieliła na dwie części i każdą tłoczyć poczęła do murów tak silnie, że plecami drzwi i okna parterowe powysadzano. I wtedy nawet ani król osobiście, ani ktoś z jego rozkazu nie powstrzymał szaleją- cych żołdaków. Dopiero wdanie się kilku proku- ratorów i przemówienie Flewy z okna pałacu wstrzymało ich zapędy i umożliwiło wycofanie lu- du zgromadzonego na placu. Dokonano jeszcze innego barbarzyństwa. Część żandarmów i poli- cjanów wtargnęła do Orfeum, aby tych, którzy się stamtąd wydostać nie mogli, powyrzucić wśród obelg i kułakowania na ulicę, poczem zni- szczywszy meble i okna wszystkie uwieńczyli dzieło przez zdruzgotanie opuszczonej na placu karety, jako widma chwilowego tryumfu opo- zycji.

Po dokonaniu tak bohaterkich czynów, Bra- tiano wieczorem ucztował ze swymi poplecznika- mi w sali teatru, otoczonego dla bezpieczeństwa silną strażą wojskową. Nie przewidywał snuć, że to była dla niego ostatnia ucztą Baltazara.

Dnia następnego kilkunastu posłów z opo- zycji postanowiło udać się na posiedzenie pieszo i z odkrytymi głowami dla uczczenia tych, którzy w skutek zajścia wczorajszego zostali poranieni, strатовani, do więzień powtarzani. Procesja ta, udając się do Izby, przechodziła przez najludniej- sze ulice stolicy; to też niebawem do malej li- czby demonstrantów przyłączył się tłum przeszło pięciotysięczny, który wkroczył spokojnie na dzie- dziniec Metropolji, w której się parlament ru- muński mieści.

Przezorny Bratiano już tu trzymał wojsko w pogotowiu, które bez s o m a c j i dało ognia d

Handel KAROLA BALLABANA we Lwowie ŚWIEŻY TRANSPORT CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

1/2 kilo Kongo cesarskiej	21. 2.-
1/2 kilo Familijnej	21. 3.-
1/2 kilo Melange	21. 4.-
1/2 kilo Imperjal	21. 5.-
1/2 kilo Wysiewek z własnych herbat	21. 1.70
1/2 kilo Wysewek sprowadza ych	21. 1.50

zebranego tłumu ostrymi ładunkami, poczem bagnetami i kolbami wszystkich rozpedzono.

Jeden trup — ów odzwierny, o którym ogłoszono, że został zabity przez posła Filipesco — przeszło stu rannych, aresztowanie posłów opozycyjnych, oto czyny, którymi Jan Bratiano zapieczętował 12-letnie rządy swoje. Oburzenie groźne ludności w stolicy, zlorzeczenia i wypowiedzenie posłuszeństwa ze strony stronników rządowych, wreszcie rozkaz króla, aby wypuszczono niezwłocznie posłów aresztowanych, przekonały Bratiana, że partję, na którą ostatnią stawiał kartę, przegrał z kretelem i trzeba mu wziąć tym razem rzeczywistą dymisję. Stanowczo tedy ruszył ministerjum pseudo-liberalne, klika politycznych wyzyskiwaczy posłała w rozsypkę, Bratiano, demokratą czerwony z 1848 roku, rewolucjonista i spiskowiec, przedzierzgnął się z czasem w ambitną miernotę, poświęcając dobre swe imię i dobro kraju, niepohamowanej żądzy panowania, pozostawił po sobie litość tylko i rozczarowanie. Obecnie obejmie kierunek spraw publicznych, partja „żunimistów“, konserwatystów postępowych, jak się sami nazywają, posiadających zaufanie króla. Są to „Ateńczycy“ rumuńscy, doktrynerzy, ale ludzie prawi, szczerze a bezinteresownie kochający ojczyznę.

## KRONIKA.

**Z powodu przeszkód policyjnych,** stawianych zgromadzeniom wyborców, posłowie powzięli zamiar wytoczenia tej sprawy w Kole polskiem z żądaniem interpelowania rządu.

**Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie,** rozpoczynając drugi rok działalności swojej, zawiadamia szanowne panie tak dziesiętniczki, jak i członków zwyczajnych, że nowe, w bieżącym roku obowiązujące kwitarsze są wydawane w każdy poniedziałek między godziną 3. a 5. po południu u pani Wiktorji Niedziałkowskiej, skarbniczki Towarzystwa, ulica Jagiellońska, 1. 7. Jednocześnie, ze względu na krążące wiadomości o niepewnych losach banku ziemskiego w Poznaniu, Towarzystwo czuje się w obowiązku przypomnieć polskiej społeczności artykuł II. swego statutu, jako artykuł zasadniczy istnienia swojego.

Artykuł ten opiewa. Celem Towarzystwa jest: a) Krzewić w rodzinach poczucie obowiązku oszczędności etc.; b) zachęcać do składania z zasobów drogą oszczędności przynależnych drobnej, ściśle oznaczonej kwoty do kasy Towarzystwa, z czego ma powstać kapitał, od którego procenta będą obracane na cele ekonomiczno-filantropijne, w ustępie c) określone; c) wspierać podupadłych właścicieli mniejszych posiadłości włościańskich przez udzielanie czy to zapomóg bezprocentowych, czy to pożyczek bezprocentowych lub nisko oprocentowanych, a to na spłatę uciążliwych i do ruiny majątkowej doprowadzić mogących długów hipotecznych.

Sądzimy, że cel powyżej przypomniany będzie dostatecznie silną pobudką do wytrwałego współdziałania, dla społeczności naszej, głęboko uczuwającej potrzebę krzewienia narodowej oszczędności i ofiary na rzecz ratowania ziemi ojczystej, na tyłu punktach i w tyłu rękach zagrożonej; sądzimy dalej, że każda z niewiast polskich zechce wziąć udział w pracy, mającej na celu dobro i przyszłość ojczyzny.

**Solenne nabożeństwo** w rocznicę śmierci króla Jana Kazimierza odbyło się wczoraj w kościele archikatedralnym. Nabożeństwo celebrował ks. infułat Jurkowski w asystencji licznego duchowieństwa. Podczas nabożeństwa członkowie „Lutni“ odpiewali solo modlitwę Karola Stupnickiego, parę hymnów, oraz duet na alt i sopran „Intende Voci.“ Świątynię zapelniały tłumy pobożnych, Rada miejska z prezydentem na czele, oraz liczne korporacje z sztandarami.

**Relacja poselska** dr. Stanisława Starzeńskiego zapowiedziana na wczoraj w południe doznała przeszkody ze strony dyrekcji policji, do której zawiadomienie o zgromadzeniu nie doszło w czasie należyty. P. Starzeński był zdania, że zaproszenie wyborców dla wysłuchania sprawozdania nie powinno podlegać ustawie o zgromadzeniach, ale radca policji p. Marynowski był odmiennego zdania, wskutek czego p. Starzeński zaprosił zwoich wyborców na poufną pogadankę do własnego pomieszkania.

**Dr. Antoni Wachtel** był asystentem uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundariusz kliniki i szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, osiedla się w naszym mieście jako specjalista do chorób dziecięcych.

**P. Leon Czechowski,** pułkownik wojsk polskich z r. 1831 jak nam donoszą z Jarosławia, jest mocno

chorym na piersi. Sędziwy wiek jego (91 lat) utrudnia skuteczne leczenie. Życie więc jego na włosku.

**Towarzystwo „Gwiazda“** w Jarosławiu urządziło dnia 8. bm. przedstawienie amatorskie na założenie biblioteki, a ludzie życzliwi mu dokładają wszelkich sił i starań, by to towarzystwo mogło jak najlepiej prosperować.

**Zabawne i autentyczne.** Pan D., amator-magik, wracając w drugi dzień świąt z Mostów Wielkich, zatrzymał się w karczynie we wsi Turynce na popas. Zastawszy kilkunastu chłopów, pan D. począł im pokazywać sztuki przerozmaite. Ludek z początku bawił się okrutnie i z zajęciem przypatrywał się eksperymentom, ale gdy pan D. zaczął jajka wyjmować znosa, przebijając nożem rękę, a wreszcie gdy pokazał, jak można wodę na krew zamienić, chłopci rzucili się nań i na serjo poczęli turbować, wrzeszcząc, że mają diabła przed sobą.

Następstwa bardzoby mogły być oplakane, ale p. D. skoczył po rozum do głowy, pochwycił laseczkę magiczną w rękę i zawołał: „Odstąpcie w tej chwili, bo zamieniam was w kogutów!“ Chłopci przestraszyli się nie na żarty — i poczęli uciekać. Skorzystał z tego magik i co tchu wyjechał, przyrzekając sobie nigdy od tam nie produkować się w karczynie.

**Wypadek.** W jednej z drugorzędnych restauracyj przy ul. Ruskiej, gość nieostrożny skaleczył sobie palec nożem przy krajaniu chleba tak silnie, że lekarz uznał za konieczne przedsięwziąć operację. Nieszczęśliwy zowie się Mieczysław Polkowski.

**Ładnie zaoszczędził!** Pewien majster z powodu nadwątłego zdrowia zmuszony opuścić miejsce w fabryce, zamierzył udać się do rodzinnych Czech wraz z familją itd. Żał mu było wydawać zaoszczędzone pieniądze na tak daleką podróż, kupił więc konia i wóz drabiniasty, zładował nań rodzinę, ruchomości i onegdaj gródecką rogatką wyjechał. Liczy, że stanawszy u celu, sprzeda wóz i konia, a tym sposobem wróci mu się większa część kosztów podróży. Jeżeli zważymy, że podróżować będzie kilka tygodni, że w drodze takiej nie trudno o wypadki, że wreszcie strata czasu dla człowieka pracy również coś znaczy, przyznać musimy, że ładnie zaoszczędził!

**Łapacze.** Dochodzą nas ustawiczne skargi na karygodny proceder, jaki prowadzi od dłuższego czasu dwóch wyrostków, którzy pod pozorem czyścicieli miejskich wchodzą na podwórza domów i za pomocą sznura porywają psy. Przed dwoma dniami skradli oni w ten sposób wyżła p. F. z podwórza domu przy ulicy Zygmuntońskiej, wczoraj zaś widziano ich zakradających się na podwórze domu 1. 47 przy ul. Gródeckiej, z kądem ich spłoszono w chwili, gdy zarzucali pętlę na psa łańcuchowego. Po godzinie jednak wrócili i psa tego znacznej wartości porwali.

Wartoby, iżby policja tych sprytnych ptaszków, prowadzących widocznie handel rozległy psami, wysłodziła i dla przykładu ukarała.

**Order.** Wójt gm. Tryńczy, Mateusz Jakubiec otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

**Mianowania.** Rada szk. kraj. zamianowała Franciszka Prażniewskiego rzeczywistym nauczycielem w Wulce Turebskiej.

**Egzamina nauczycielskie.** Prywatystki (prywatystki), którzy zamierzają składać z końcem br. szkolnego egzamin dojrzałości w seminarjach nauczycielskich, winni wnieść najdalej do 25. kwietnia podania dyrekcji seminarjum, w którym chcą odbyć ten egzamin.

**Figiel.** Przed dwoma tygodniami do jednego z hurtowników kolonialnych we Lwowie, zgłosił się jakiś nieznamy, który przedstawił się jako J, kupiec z Kołomyi, i zażądał wysłania znacznej ilości towarów, obowiązując się zapłacić za nie na miejscu. Ponieważ kupiec kilkakrotnie już stał w stosunkach z firmą J, uczynił więc zadość żądaniu, lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy przed kilku dniami otrzymuje list od pana J, właściciela firmy w Kołomyi z wiadomością, iż tenże nie był we Lwowie i towaru nie zamawiał. Tym sposobem kupiec narażony jest na zapłacenie kosztów transportu a nadto ponosi stratę w pewnym artykule, który przez dwa tygodnie uległ już zepsuciu.

**Z przemysłu ulicznego.** Niedawno mieliśmy sposobność poznać na tem miejscu publiczność lwowską z optykiem ulicznym, sprzedającym mikroskopy po 20 centów. Przemysłowiec ten ma widocznie zbyt nie wielki, gdyż obniżył cenę towaru na 10 i 5 centów. Wczoraj zauważyliśmy na rynku chemika wędrownego. Sprzedaje on wyborne mydło amerykańskie, klej do zlepienia porcelany i szkła, oraz rozmaite inne chemikalja w małych flaszeczkach. Mniejsza o sprzedaż, czy tylko nie szkodliwe są te wyroby?

**Plądrowania spiżarni** w sieniach mnożą się w ostatnich czasach coraz bardziej. Wczoraj niewydłuszczeni oprawcy rozbili spiżarkę w domu 1. 4. przy ul. Wąłowej i zabrali z niej parę garnków smalcu, mięs i wiktuały. Poszkodowany Mojżesz Geizler oblicza stratę na kilkanaście zł. Taką samą szkodę poniósł Salomon Schlag zamieszkały pod 1. 13. przy ul. pod Debenem, któremu po rozbiciu szafki w sieniach zabrano butle z wiśniakiem, jaja, masło i znaczniejszą partję smalcu.

**W Medyce** zgorzało dnia 5go b. m. 20 domów.

**Zmarł:** Hugo von Kremer-Auenrode, profesor prawa niemieckiego na uniwersytecie niemieckim w Pradze, zmarł onegdaj we Wiedniu we wieku 55 lat. Kremer był już od dwóch lat cierpiącym.

**Ciężka katastrofa dotknęła „Sokoła“ lwowskiego.** Z niewiadomej przyczyny zajęła się wczoraj o godzinie pół do 6. wieczorem belka sufitowa od komina nad salą gimnastyczną i wynikł groźny pożar. Straż ogniowa musiała zerwać część sufitu, aby zwalczyc żywioł, który mógł zniszczyć zaledwo co dokonczony, kosztowny gmach „Sokoła“.

Przyczyną pożaru było zatlenie się belki sufitowej, wpuszczonej nieogłędnie w ścianę jednego komina tuż przy murze ogniowym, wznoszącym się nad galerję sali gimnastycznej. Po dłuższym nieopaleniu sali, z powodu zimna zapalono wczoraj zrana w piecu żelaznym, którego ciągi wychodzą do owego komina. Od rana czuć było swąd w sali. Dopiero podczas ćwiczeń dziecięcych od godz. 4—5 popołudniu swąd stał się dokuczliwym. Od 5—6 odbywały się ćwiczenia chłopców z gimnazjum niemieckiego pod dozorem jednego z ich profesorów, a pod kierunkiem nauczycieli gimnastyki Cenara i Tyblewicza. Nagle ujrano dym, dobywający się z sufitu nad galerję. Jeden z członków „Sokoła“ pobiegł na strych i przekonał się, że tam pełno już dymu, począł tedy zrywać ceglaną posadzkę strychową, wskutek czego pokazały się płomyki, przenikające także równocześnie do spodu tj. wnętrza sali. Gdy odpadł znaczny kawał tynku i płomień buchnął, wyprowadzono młodzież (około 60 chłopców) spokojnie ze sali i telefonem z kasyna dano znać na strażnicę.

Przybyła straż pożarna miejska i ochotnicy z siłką, którą wotczono do sali. Dla lepszego operowania musiano odkryć belki na przestrzeni kilku metrów w poprzek sali i po upływie dwóch godzin stłumiono pożar. Obecni byli: prezydent miasta, tudzież ze straży pożarnej pp. Praun, Hryniewicz i Eljasiewicz. Szkodę obliczają na 1.500 zł., gdyż oprócz belków uszkodzonych i sufitu rozebranego trzeba zrestaurować uszkodzone gzymsy galeryjne. Między innymi zgruchotany został piękny rzeźbiony przez Herasimowicza wizerunek „Sokoła“ na frontonie galerji. Szkodę całą zwróci assekuracja, gdyż gmach jest ubezpieczony na 20.000 zł. Sala będzie przez parę dni nie do użycia, albowiem zalana jest wodą.

**Na dochód powodzią dotkniętych** urządzony wczoraj w kasynie miejskim koncert z przedstawieniem amatorskiem wypadł pod względem finansowym dosyć dobrze. Sala była prawie pełna.

**Trzeci raut Koła literackiego** wypadł nadzwyczaj świetnie. Naliczyliśmy przeszło pięćdziesiąt par obecnych. Udział płci brzydkiej był niemniej liczny. Bartę dzierzył Stanisław Niewiadomski, który potrafił skupić około siebie najcenniejsze siły muzykalno-wokalne: panny Pawlików i Macierzyńską, oraz p. Borkowskiego i Stingla. Lutnistki pod wodzą p. Cetwińskiego zbierały jak zwykle moc oklasków. Część deklamacyjna była świetnie reprezentowaną przez pannę Pysznik i Frenkła.

**Koncert pani Matery,** który w szerokiej kolech naszej stolicy ogólne wzbudził, odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek 9. kwietnia. Będzie to jedyny występ we Lwowie tej znakomitej artystki. Obecnie pani Matery weźmie udział w koncercie słynna harfistka panna Teresina Zamara. Koncert odbędzie w Domu Narodnym.

## Z izby sądowej.

**Lwów 7. kwietnia.** (Żebrołomy kulparkowskie) Przed trybunałem zwyczajnym toczyła się dziś rozprawa w sprawie połamania żeber śp. Izidorowi hr. Dziuszyckiemu w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie. Przewodniczył radca Nitarski, a wotantami byli radcy Bauch, Majewski i Füger. Oskarżał p. Heldenburg. Bronił z urzędu adw. dr. Muszyński.

Oskarżonym jest Piotr Dziuga, rodem z Kamionki Strumiłowej, lat 37 liczący, rz. k., bezżenny, z zawodu introligator, siedem razy karany za zbrodnie kradzieży a dwa razy za włóczęgostwo.

Według aktu oskarżenia rzecz miała się nastąpić: Dnia 13. grudnia z. r. oddany został Izidor hr.

Dzieduszycki do zakładu kulparkowskiego, jako cierpiący na obłąd z porażeniem postępowym. W pierwszych dwóch tygodniach swego pobytu zachowywał się tak gwałtownie, że musiano zadać mu leki uspokajające i kilkakrotnie przywiązywano go przecieradłami do łóżka, a co nocy zostawiano przy nim na przemian dwóch dozorców. W nocy 18. grudnia zerwał się chory z łóżka i rzucił się na dozorcę Dziugę, który podówczas dyżurował, i począł go dusić. Obwiniony przemógł chorego kładąc go na łóżko, nie zadowolając się tem jednak, lecz rozjątrzony począł ubezwładnionego bić i dusić kolanami i dopiero sam zmęczony, przywołał drugiego dozorcę Tomasza Supa. Zaraz nazajutrz żalił się już chory przed innymi dozorcami, że mu „przybrany syn“ złamał żebro. Wówczas to badano także chorego, ale ponieważ rzucił się bardzo gwałtownie, złamania żebra nie sprawdzono. Dopiero po 10 dniach skonstatowali lekarze zakładowi, a następnie 1. grudnia komisja sądowa złamanie 4 żeber po lewej stronie, co przy sekcji zwłok się sprawdziło.

Lekarze orzekli, że nastąpiło złamanie kości przez nacisk i jakkolwiek nie spowodowało ono śmierci (która z zupełnie innej przyczyny nastąpiła), uważane być musi jako uszkodzenie ciężkie.

Oskarżony zapytany nie przyznaje się do żadnej winy. Do pilnowania ś. p. hr. Dzieduszyckiego przydzielony został 14. grudnia i już na drugi dzień chory napadł go tak gwałtownie, chwyciwszy go za kark, że wyrwawszy mu się z rąk, uciekł na korytarz wołając o pomoc. Następnie było zawsze dwóch dozorców. W nocy z 17. na 18. grudnia leżał oskarżony na swoim łóżku, drugi dozorca Tomasz Szupa leżał na ziemi i spał. Chory rzucił się na niego i wówczas wołał o pomoc na Szupę. Ten zbudziwszy się pomógł mu ułożyć chorego do łóżka.

Jako świadkowie stanęli Tomasz Szupa, dozorca, Komunik Jan, starszy dozorca, Balicki, dozorca i Krogulski, inspektor służby. — Ze zeznań świadków dowiedzieliśmy się, że chory był nadzwyczaj gwałtowny, bił służbę i że nikt nie chciał przy nim pozostać, ciągle się więc zmieniali. Jedynie oskarżony pozostał przy nim, dopóki nie przeniesli go na salę. Szupa twierdzi, że w nocy z 17go na 18go zbudziło go wołanie Dziugi, a przebudziwszy się zobaczył, że ten przytrzymuje chorego w łóżku, i powiedział do niego „ja już mu dał“, drugiego dnia zaś prosił go, aby nikomu o tem nie mówił: „bo będzie kryminał“. Balicki zaś zeznał, że ś. p. hr. Dzieduszycki wypędziwszy Dziugę z celi, skrzył mu się, że go „syn“ bił, (tak nazywał zmarły Dziugę) i zdaje się, że żebro mu złamał.

Z następujących zeznań wynika, że chory jeszcze d. 26. i 27. bił służbę, rzucał meblami itp.

Lekarze sądowi dr. Gostyński i dr. Łukas na podstawie protokołu przebiegu choroby i protokołu obdukcji, orzekli zgodnie, że śmierć śp. hr. Izzydora Dzieduszyckiego nastąpiła wskutek obustronnego zapalenia płuc, i że złamanie żeber nie stała w żadnym związku przyczynowym. Złamanie 4 żeber mogło nastąpić wskutek uderzenia o brzeg łóżka lub stołu, albo wskutek przyciśnięcia kolanem lub przez silne przytrzymanie z tyłu, wszelkie zaś uderzenie jest wykluczone, i że wobec wielkiej kruchości kości u chorych umysłowo a szczególnie szalowych, jak w tym wypadku, stosunkowo nieznaczna siła mogła spowodować złamanie. Obdukcja wykazała, że żebra śp. hr. Dzieduszyckiego miały nadzwyczaj ciekłą korę, a część gąbczastą bardzo rozszerzoną. Zarazem na pytanie radcy p. Banka orzekli, że chorzy umysłowo dostają często znieczulenia i nieraz nie umieją wskazać miejsca bolesnego.

Po wywodach zastępcy prokuratora i obrony, trybunał o godz. 8 wieczór wydał wyrok uwalniający oskarżonego od zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, natomiast skazał go na 3 miesiące więzienia za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, gdyż jako dozorca działał nieostrożnie.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Bóbrka 7. kwietnia.** Zgromadzenie wyborców, na którym miał dziś poseł Onyszkiewicz zdać sprawę w kwestji gorzelniczej i z czynności w radzie państwa, wskutek zakazu tutejszego starostwa nie odbyło się. Zakaz wydano ze względów formalnych, tj. że na trzy dni naprzód nie zapowiedziano zgromadzenia u władzy politycznej. Przez 27 lat poprzednich nigdy się to nie praktykowało.

**Kraków 7. kwietnia.** W Pielgrzymkę nb. kolejową do Rzymu udało się wczoraj około 500 osób, między niemi 127 księży z arcybiskupami Morawskim, Sembratowiczem, Issakowiczem i bisk. Peleszem. Pojechał także ks. Adam Sapięha z

Eksc. Popielem. Prawie jedna trzecia część „pielgrzymów“ jedzie dlatego, ponieważ mogą „tanio“ zwidzić Rzym i część Włoch.

**Wiedeń 7. marca.** Dziś zrana przybyło tu około 500 pielgrzymów galicyjsko-rzymskich. Przystroili się w kokardy czarno-żółte, jako pielgrzymi austriacy. Po mszy w kościele Redemptorystów, gdzie Isakowicz miał kazanie, nastąpił odjazd do Rzymu z dworca kolei zachodniej.

**Berlin 7. kwietnia.** Opinia publiczna, a w szczególności masy ludu zwracają się przeciwko Bismarkowi, od chwili, kiedy się stały wiadomości szczegóły dumnego postępowania kanclerza wobec rodziny cesarskiej. Świeżo zdarzyło się, że Bismark odmówił raportu, zastawszy cesarżową w gabinecie małżonka. Beztaktowne postępowanie następcy tronu przypisują również wpływowi Bismarka. Mimo to wszystko kwestja małżeńska Battenberga jest tylko pozorem awantury. Właściwe powody są głębszej natury. Cesarz chce rządów liberalnych, a wtedy dla Bismarka nie ma miejsca.

Organa Bismarkowskie kontynuują dalej hecę przeciwko rodzinie cesarskiej. Dzisiaj znowu wygartują zły stan zdrowia Fryderyka, co jest kłamstwem. Zaręczyny Battenberga odroczone tylko na kilka dni. Przyjaciele Bismarka usiłowali Battenberga w ten sposób skompromitować, iż go namawiali do formalnej deklaracji, że jest człowiekiem prywatnym i zrzeka się definitywnie korony bułgarskiej.

Battenberg odmówił stanowczo, pomny owej depeszy z Ruszczyku do cara, do której go namówił był Bismark.

**Żółkiew 6. kwietnia.** (Zgromadzenie wyborców) zwołana przez posła Mniszka, jako mandatarjusza większych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, rozpoczęło się o godz. 4 a trwało do 8. wieczorem. Obecnych wyborców było tylko 10. Po zagajeniu przez obywatela Bogdanowicza, p. Mniszek w obszernym wywodzie podał ujemnej krytyce rządowy projekt gorzelniany i zaręczył, że Koło polskie drobnymi modyfikacjami się niezadowolilo, i jest wogóle przeciwko projektowi. P. Polanowski wniósł wotum zaufania dla posła, dziękując mu imieniem okręgu. Wyborca Stojalowski zapytał, czy można liczyć na solidarność wszystkich członków Koła w tym względzie do tego stopnia, iżby wszyscy złożyli mandaty w razie niekorzystnego wyniku. P. Mniszek odpowiedział, że nie ręczy za taką solidarność. Poczem uchwalono podziękowanie posłowi.

**Tarnów 7. kwietnia.** (Sejmik relacyjny). Około 300 wyborców, samej prawie inteligencji zebrało się dla wysłuchania posła Rutowskiego. Przewodził burmistrz Rogejski. Rutowski położył nacisk na potrzebę porozumienia się z wyborcami szczególnie w chwili bieżącej. Mówiąc o czynnościach Koła polskiego wspominał o utworzeniu komisji w łonie jego dla pilnowania spraw sejmowych, wyluszczył rzecz o wniosku Liechtensteina jako szkodliwym dla kraju, a zastanawiając się nad sprawą gorzelnianą, podnosił potrzebę finansową państwa, nacisk Węgrów i wogóle trudne położenie, tudzież swój udział w obradach komisyjnych Koła i Izby.

Sprawa stanęła jak wiadomo na powierzeniu rokowań Grocholskiemu. Wobec uchwalonej tajemnicy musi jej przestrzegać. Ale program jest: Uznać potrzebę skarbu państwa, a uwzględnić interesu kraju w sposób umiarkowany; broniąc interesów całego kraju nie wyłączać obrony gorzelni rolniczych, prawa propinacji i konsumentów. Głównym postulatem musi być obniżenie stopy podatkowej, zwiększenie bonifikacji dla gorzelni i wyjednanie dodatku dla funduszu propinacyjnego.

Sytuacja parlamentarna jest dla tych wymagań niekorzystną, albowiem Czesi zostali ujęci ustawą cukrową, inne stronnictwa prawicy są oddane rządowi. Sojusz nasz z lewicą niezgodny. Ustępstwa jednak możliwe. Inaczej rozbrat z rządem, i o tem pomyśleć trzeba.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem poselskim ks. Pechnik (nomen — omen) zawadziwszy niby o podatek gorzelniczy, którego podwyższenia sobie życzy dla moralności, gorąco zaczął patronizować wniosek szkolny Liechtensteina. (Cała sala tupaniem i sykaniem zniewala mowę do zakończenia tej filipiki).

Wyborca dra Ringelheim zapytuje posła,

czyich właściwie interesów broni przy ustawie spirytusowej. Rutowski odpowiada, że broni wszystkich, producentów i konsumentów zarówno.

Wyborca Mikuciński porusza niesłusność w rozdziale kontyngensu spirytusowego. Rutowski wyjaśnia znaczenia praecipuum (40 pre.) dla gorzelni rolniczych, zawarte w jego (utajonym) wniosku.

Wyborca Idzikowski wnosi podziękowanie posłowi za stanowisko wobec wniosku Liechtensteina i wogóle wotum zaufania, i porusza prztem kwestję indemnizacji, tudzież regulacji rzek. Rutowski uważa sprawę indemnizacyjną za nie na czasie.

Zgromadzenie uchwała częściowo zaufanie wśród oklasków. Na zgromadzeniu byli obecni posłowie Kopyciński, Vayhinger, Sanguszko, tudzież starosta ks. Poniński.

**Złoczów 7. kwietnia.** Wyborców z większych posiadłości, zebrało się 36 (zwykle bywało 2 albo 3). Przewodniczący Gnoiński zagał konferencję. Po relacji posła Jaworskiego przemówili pp. Gnoiński, Bogdan, Augustynowicz, Gniewosz Władysław i Badeni Stanisław. Uchwalono dolożyć starań, aby dla ulgi kraju projekt rządowy o podatku gorzelnianym doznał zmiany w najkardynalniejszych paragrafach.

## Wiadomości polityczne.

**Warszawa 6. kwietnia.** Redakcyom dzienników warszawskich pozwolono na nowo odbierać dzienniki zagraniczne wprost z poczty bez uprzedniej cenzury. Nowy prezes komitetu cenzury w Warszawie, radca stanu Jankulio, postarał się w centralnem biurze prasowem w Petersburgu o zniesienie owego świeżo wydanego, iście barbarzyńskiego rozporządzenia. Redakcyom pism warszawskich mogą tedy znowu jak dawniej, odbierać pisma zagraniczne wprost z poczty i o dwadzieścia cztery godziny mają je wcześniej, aniżeli publiczność.

**Wiedeń 7. kwietnia.** Minister oświaty wydał rozporządzenie, że z wyjątkiem Galicji, Niższej Austrii i Dalmacji, przy każdej naczelniej władzy krajowej administracyjnej utworzona zostanie komisja doradcza dla spraw nauki przemysłowej. Namiestnictwo galicyjskie będzie w tych sprawach zasięgać rady istniejącej komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego.

Pielgrzymi z Galicji udali się stąd dzisiaj do Rzymu.

**Berlin 7. kwietnia.** Wieści o rezygnacji ks. Bismarka powtarzają się; uderzającym jest, że *Nordd. Allg. Ztg.* przedrukowuje bez zaprzeczenia dotyczące wiadomości z *Köln. Ztg.*

**Paryż 7. kwietnia.** Wczoraj odbyło się w Dunkiercie zgromadzenie wyborcze z udziałem 2000 osób. Deputowani Vergoin Laguerre mieli mowy. Przyjęto kandydaturę Boulanger'a wszystkimi głosami przeciw 6 głosom.

**Dublin 7. kwietnia.** Proklamacją wicekróla zabroniono sześć zapowiedzianych na dzień dzisiejszy meetyngów ludowych w hrabstwach: Clare, Cork, Wexford i Galway, które to meetyngi miały stwierdzić, że liga narodowa w tych hrabstwach nie została wcale stłumioną. Gdyby pomimo zakazu usiłowano odbyć zebrania, zostałyby one rozpedzone z pomocą wojska.

**Sofja 6. kwietnia.** *Trnovska Konstytucja*, organ Karawelowa, donosi, że kanclerz niemiecki ks. Bismark odrzucił depeszę kondolencyjną rządu bułgarskiego z powodu śmierci cesarza niemieckiego i nakazał ją odesłać napowrót na ręce bułgarskiego ministra spraw zagranicznych dra Straskiego.

**Bukareszt 7. kwietnia.** Z podpisem „komitetu 9. sierpnia“ wydana została, zdaje się w Braile, tajnym sposobem proklamacja do wojska bułgarskiego, z której niektóre ustępy wyjmujemy. „Żołnierze — pisze tajny komitet — wawrzyny któreście zdobyli na polu walki, zwiędły, sława wasza splamiona! Garstka zdrajców narzuciła wam na naczelnika — poganina, który was oszukuje i prowadzi na rzeź waszych braci i krewnych. Niech zemsta niebios padnie na waszą głowę, jeżeli swych przewinień nie zagładzicie poprawą. Zbawienie ojczyzny jest ciężko zagrożone. Jeżeli jesteście synami Bułgarii, to spieszcie z pomocą swej matce. Nie, dzielni żołnierze, wścieście nie winni, was oszukano, ale staniecie się winnymi, jeżeli dłużej trwać będziecie w obojętności. Ferdynand, ten awanturnik, który uzurpuje sobie tytuł księcia bułgarskiego, nie jest waszym panującym. Jest on rabuś tronu, którego trzeba napędzić. Nie



# Reumatyzm

i każde inne cierpienie nerwowe, jakoto podagra, newralgia i stan osłabienia zostaną pewnie szybko i usunięte

## za pomocą nowo zkonstruowanych aparatów elektro-galwanicznych

Łatwe w zastosowaniu dają te przez powagi lekarskie używane i polecane aparaty znakomity skutek i dlatego poleca się je wszystkim chorym.

Fabryka aparatów elektro-galwanicznych w Lauenburgu na Pomorzu. Główny skład u p. Adolfa Kanarienvogla Lwów, ulica Jagiellońska 1. 12.

**J. & S. KESSLER w Bernie**  
(Morawia) ulica Ferdynada Nr. 7 kl. rozsyła za pobraniem:

<b>Chodniki (koce)</b> bardzo trwałe 10-11 Ia zł. 6, IIa zł. 3-50. <b>Adamask-Gravid</b> 30 łokci 1 szt. Ia zł. 6, IIa zł. 5-20. <b>Płótno domowe</b> 29 węd. łokci 1 szt. 1/4 zł. 5-50, 1/2 zł. 4-20, 3/4 zł. 4-20, 1 zł. 4-20.	<b>Modne materje</b> w kratki na suknie damskie z czystej wełny 90 ctm. szerokie, 10 mtr. dług. zł. 8-50.	<b>Materje na szlafroki</b> (też na suknie damskie) 60 centim. szerokie w kratki 10 mtr. zł. 2-50.	<b>Kanevas</b> na pokrywy pościeli sztuka 29 łokci wiedeńskich Ia 6 zł., IIa zł. 5-20.	
	<b>Atlas wełniany</b> wszel. kolor. modn. 90 ctm. szer., 10 mtr. dl. zł. 9-50.	<b>Zasłony jutowe</b> turecki desen (2 boc. części 1 drap.) komplet. zł. 2-30.	<b>Obrusy Iniane</b> we wszystkich kolorach trzy sztuk 3/4 2 zł., 1/4 1 zł.	<b>Serwety Iniane</b> 1/4 w kwadrat 6 sztuk zł. 1-20.
	<b>Kaszmir</b> wszel. kolor. modn. 90 ctm. szer. 10 mtr. dług. zł. 4-50.	<b>Kołdra do nakrywania</b> z atlasu zł. 8-50 z rouge zł. 3-—	<b>Ręczniki Iniane</b> 6 szt. z frendlami zł. 1-80, z bordiurą zł. 1-20.	<b>Prześcieradła bez szwu</b> 2 mtr. dług. 1 1/2 mtr. szer. 1 sztuka zł. 1-50.
	<b>Baige</b> w najnow. kolorach 100 ctm. szerok. 10 mtr. zł. 9-50.	<b>Weba-King</b> 30 łok. lepsza jak płótno 1 sz. 1/4 zł. 7-50, 1/2 zł. 5-80.	<b>Sienniki</b> jutowego płótna, kompletne, wielkie sztuka Ia zł. 1-40, IIa 90 cent.	<b>Kocyki przed łóżko</b> najnowszy desen 1 para zł. 2, z juty zł. 1-30.
	<b>Materje brokatowe</b> w wszel. kolor. 60 ctm. szer. najnow. desenie 10 mtr. zł. 4.	<b>Szyfon</b> 30 łokci 90 ctm. szer. 1 szt. Ia zł. 5-50. IIa zł. 4-50.	<b>Garnitur nakryć</b> (2 na łóżka i 1 na stół) z rypsu zł. 4-50, z juty zł. 3-50.	
	<b>Kretton</b> na suknie damskie do prania najnowsze wzory 70 centim. szer., 10 metr. zł. 2-80.	<b>Oxford</b> 20 łokci, najnowsze wzory 1 sztuka Ia zł. 6-50, IIa zł. 4-50.		
	<b>Dreidrath</b> 60 ctm. szer. jasno lub ciem. szary, 10 metr. Ia zł. 3-50, IIa zł. 2-80.			

# Zdrojowisko Salzbrunn, Szląsk.

Stacja kolei żelaznej (dwie godziny od Wrocławia) 407 metrów nad morzem: łagodny klimat górski, odznaczające się źródłami alkalicznymi pierwszorzędnymi i swymi zakładami żelaznymi, (żelęca krowia, kozia, owcza, względnie mleko, mleko z osłie); zarazem stara się bezustannie i skutecznie zadowalać wszelkie wymogi przez powiększenie i upiększenie zakładów swych kąpielowych. Nader skuteczny na choroby gardłowe, płuc i żołądka, na szkrzofy, cierpienia nerek i pęcherza, podagrę i cierpienia hormonalne, szczególnie zbawienny na niepokrewność i dla rekonwalescentów. Sezon wiosenny i jesienny uwzględnione ceny. Pp. **Furbach i Striebold** w Ober-salzbrunn wysyłają znaną **Obersalzbrunn**. Wykaz pomieszczeń posła **Książęca inspekcja kąpielowa**.  
„KEFIR” w księżycym zakładzie żelęcznym, sporządzany przez aprobowanego aptekarza pod kontrolą lekarza kąpielowego.



**Olejek chino-taninowy** przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.  
Nabyć można w sklepach  
**IHNATOWICZA** we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

# Stan osłabienia

polucje, osłabienia męskie, impotencję, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drzenie rąk i nóg, niedokrewność, cierpienia szpiku kości pacierzowej, jakoteż skutki grzechów młodości radykalnie zostaną wyleczone sławnymi preparatami regeneracyjnymi dr. Müllera star. lekarza sztabowego. Cena 3 złr. 10 kr. pocztą 25 ct. więcej. **Wyłączny główny skład:**  
**St. Georges Apt. Wiedeń V. Wimmergasse 33.**  
Skład we Lwowie u p. apt. Mikolascha.

Ein erstes Hamburger Importhaus von Surrogaten zur  
**Bürstenfabrication und Rosshaarspinnerei**  
wie Mexican. Fibre und Reiswaerzel, Bahia, Piassava, Para, Cocosfaser, Sisal, Manilla- und Aloehanf etc. sucht Händler oder grössere Fabriken und Spinnereien als Abnehmer.  
Gefl. Adressen und Anfragen sub **H. K. 484 an Rudolf Mosse, Hamburg.**

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. e. k. Ministerstwa Handlu)  
**Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych** Spółki komandytowej **Juljana WANGA we Lwowie** poleca po cenach najniższych  
**KLEJ (Karuk)** najlepszej jakości dla stolarzy, introligatorów, kapeluszników etc. tudzież **KLEJ** dla Fabryk naftowych do wylewania beczek we workach po 25 i 50 kilogramów.  
**KANTOR ulica Jagiellońska 1. 12.** Kupeom przy większym odbiorze znaczny opust.

# APTEKA POD GWIAZDĄ PIOTRA MIKOLASCHA we LWOWIE

poleca następujące wyrabiane w laboratorium teje apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość i dobroć ręczy, mianowicie:

- Proszek mięsny** Czyste zupełnie mięso wołowe uwolnione od tłuszczu i żył, gotowane i do suchości doprowadzone, nareszcie proszkowane, przedstawia znakomity środek do odżywienia organów przez choroby wycieńczonych, lub nieznoszących stałych pokarmów. Można używać w stanie, w jakim się znajduje, lepiej jednak zmieszawszy z rosółem, klijkiem lub buljonem. Cena 50 centów.
- Olej rybi z mietnisa** prawdziwy, nieczyszczony, ale świeży, działa zbawiennie u dzieci skrofuleicznych i rochitycznych, także u starszych w cierpieniach płuc i t. p. Cena 80 centów.
- Tynktura Warburga** Środek znakomity od dawien dawna znany, leczy, jeżeli sumiennie preparowany, zimną febrę (intermitens) u osób dojrzałych, pewniej od każdego innego środka, z przepisem użycia. Cena 50 centów.
- Cnkierki słodowe** od kaszlu, własnego wyrobu w pakietach po 10 centów.
- Cnkierki i Czekoladka** przeciw robakom u dzieci po 2-3 ct. za sztukę
- Proszki zaidlickie** łagodnie przeczyszczające. Pudełko 12 par 1 złr. w. a.
- Extrakt mięsny Liebig'a** Główny skład dla Galicji w słoikach ro 1/8, 1/4, 1/2 i 1/1 funkcje, w cenie 90 ct., 1-60 złr. 2-95 złr. i 5-60 złr.
- Kawa żołądźkowa** jako napój śniadanny dla dzieci, bardzo zdrowy. Cena 10 centów.
- Wódka francuska z solą** i bez soli, niezrównanej jakości, prawdziwa, która wedle przepisu Wiliama Lee w różnorodnych cierpieniach, przy nerwobólach, fluksjach, reumatyzmach, ze skutkiem zawsze pewnym używana bywa. Cena bez soli, mała flaszką 60 ct., większa 1 złr., z solą mała 70 ct., większa 1 złr. 20 ct.
- Olejek lotny ze szpilek sosny** używa się zmieszawszy pół na pół ze spirytusem lub z wodą kolońską do odświeżenia powietrza w mieszkaniu i do wytwarzania woni leśnej uzdrawiającej na płuca działającej. Cena 30 cent. Przyrząd do rozpylania tego płynu złr. 1 w. a.
- Desinfektor** Środek ochraniający przeciw katarom, niszczy oraz zarodki chorób zaraźliwych, osobiwie u dzieci, przez wachanie i wdychiwanie. Cena 30 ct.
- Przyrządy chirurgiczne** dla lekarzy i dla chorych jako to: Koneweczki Hegara, do dawania sobie samemu lewatywy i do użytku dla kobiet. Wstrzykawkę kauczukową różnego rodzaju, tudzież cynowe i szklane, wstrzykawkę podskórne Prawaza, Bougies i katetry francuskie i angielskie, worki elastyczne, rozpylacze, przyrządy do wdychiwania za pomocą pary, respiratory, suspensorja, opaski Martiniego, płótno kauczukowe do podkładek, papier gutaperchowy, ciepłomierze lekarskie zwykłe i maksymalne, flaszki do karmienia, kółka na odgniotki, kropłomierze i różne inne przyrządy z najpierwszych fabryk.
- Opatrunki chirurgiczne.** Skład główny i jedyny fabryki Hartmanna i Kieslinga dla Galicji, wata odłuszczonego Brunsa, karbolowa i salicylowa, Gaza salicylowa i jodoformowa. Juta, wełna drzewna czysta i sublimatowa, Catgut, jedwab karbolizowany, rurki drenowe, opaski różnorodne itp.

- Woda salicylowa i proszek salicylowy do ust i do zębów**, są środkami niszczącymi zębów i nie miedj woni z ust, utrzymują oraz zęby i dziąsła w wzorowym stanie. Cena wody 60 centów, proszku 30 centów i 1 złr. w. a.
- Proszek salicylowy przeciw potom** suchnącym nogom, usuwa tę dolegliwość w krótkim czasie. Cena 40 centów.
- Woda kolońska domowa** o połowę tańsza jak prawdziwa, jednak równie dobra i do stołowych do wody w lawoarze, przez co woda staje się miękka, oraz skórę czyszczącą i ożewiającą osobiwie w połączeniu z dobrem mydłem francuskim Thridace albo Oriza. Cena 60 centów i 1 złr. w. a. Utrzymuje na składzie także **Wodę kolońską J. M. Fariny** w cenie 50 centów. i złr. 1 w. a. na tuteleczkę, o połowę mniejsza jak domowa woda.
- Mydła glicerynowe Sarga** do wydelikatnienia skóry bardzo przydatne po 25, 35, 60 i 65 centów. — Na składzie także Mydło ziołowe, oliwne, kokosowe i mydła lecznicze Bergera.
- Godziembina** Płyn do nacierania członków dotkniętych goścem lub reumatyzmem bardzo skuteczny. Cena 1 złr. w. a.
- Pomada Alkaloide** Jedyn e nieszkodliwa i wzmacniająca porost włosów w cenie 60 centów, tudzież inne pomady czysto roślinne z zapachem różanym lub millefleurs w cenie 35 centów.
- Srodek na odgniotki** znakomity, ponieważ już po użyciu krótkim nagniotek odstanie i da się całkiem usunąć. Cena 50 ct.
- Płyn na odmrożenie** rąk i nóg, jeżeli skóra nie popękana, goi w krótkim czasie, a czerwonosć u rąk usuwa za kilka dni. Cena 60 ct.
- Puder ryżowy** bardzo miękki, i czysty bez szkodliwych dodatków. Pudełko z puszkim 1 złr. w. a. także puchy francuskie societe hygienique i Veloutine.
- Szczoteczki do zębów** prawdziwe francuskie najlepszej jakości w cenie od 40 ct. do 1 złr.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje „Apteka pod Gwiazdą” wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne, krajowe i zagraniczne. -- Na żądanie wyselam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuje.

Skład farb i handel materiałów

pod „Czar-  
nym Psem“



# JÓZEFA HANKE

we Lwowie, Rynek I. 38, we własnym domu poleca dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą uznaną powszechnie za najlepszą

Masę woskową do zapuszczania podłóg i Glazurę bursztynową do pocierania podłóg

która nadaje połysk i kolor za jednorazowym pociągnięciem.

**Wszelkie gatunki szczonek**

Masę woskową utrzymują na składzie:

- we Andrychowie p. A. Pakalski
- we Baranowie p. E. Zwickler
- we Beżynie p. J. Młkowski
- we Bieczu p. U. Klein
- we Bobrowie p. B. Aczkiewicz
- we Bochowie p. J. Michnik
- we Bolesławcu p. M. Gottesmann
- we Boleścu p. A. Lichtmann
- we Borszczowie p. O. Armajns
- we Brodach pp. Wikowski i Sp.
- we Brzeżanach p. B. Wronka
- we Brzeżanach p. E. Klimkiewicz
- we Brzeżanach p. A. Marynowicz i Sp.
- we Buczaczu p. J. Neumann
- we Bursztynie p. F. Fränkel
- we Busku p. M. Goldhaber
- we Cieszanowie p. S. Spigel
- we Chorostkowie p. C. L. Press
- we Chorostkowie p. Ignacy Schmirch
- we Czortkowie p. A. Kosciński
- we Debicy p. S. Serednicki
- we Dolinie p. R. Turletaub
- we Dornu Watru p. M. Teresby
- we Drohobyczu p. T. Tofel Jabłonski
- we Gorlicach p. S. Birn
- we Gródku p. A. Lippus
- we Grybowie p. A. Muszyński
- we Grzymbowie p. B. Geiser
- we Hajduku p. L. Stissholz
- we Horodnie p. J. R. Schor
- we Husiatynie p. L. Bernam
- we Jarosławcu p. J. Krawczyk
- we Jasie pp. J. Pollak i Syn
- we Jazłowie p. F. Grohs
- we Jezierzanach p. M. Sternschuss
- we Kakuńcu Towarzystwo spożywcze
- we Kamionce Str. p. J. Sialenka
- we Kańczuzie Towarzystwo spożywcze
- we Kępcach p. M. Barysz
- we Kolbuszynie p. Fr. Goldamer
- we Kolumny p. St. Romanowicz
- we Kozłowie p. M. Sternschuss
- we Koszowie p. M. J. Alter
- we Kozłowie p. M. J. Alter
- we Krakowie p. H. Frisch
- we Krasnym p. A. Schütz
- we Krośnie p. J. Kazarowicz
- we Krowczy p. F. Stawicki
- we Kuttach p. A. H. Weiser
- we Łancucie p. G. Daniłowicz
- we Łancucie p. J. CetnarSKI
- we Leżajsku p. S. Pomeranz
- we Limanowej p. E. Rozwadowski
- we Lisaku p. H. Fleischer
- we Lubaczowie p. H. Herzberg
- we Makowie p. T. Waryszyn
- we Mielcu p. A. Debski
- we Międzybuziu p. J. Zimka Nast.
- we Podhajcach p. D. Reiser
- we Podkaminie p. L. Jesses
- we Ponomorzach p. L. Maniel
- we Przemyslu p. A. Faliszewski
- we Przeworsku p. M. Kryg
- we Radomyślu p. W. Sieralski
- we Radomyślu p. H. Bartoszyński
- we Radziechowie p. F. Grot
- we Raciu p. E. Arbesbauer
- we Rohatynie Narodna Torhola
- we Ropczycach p. W. Kiciakowski
- we Rudniku p. F. Chmielewski
- we Rzeszowie p. E. G. Neugebauer
- we Samborze p. B. Zudaewski
- we Sanoku Narodna Torhola
- we Sędziszowie p. L. Wodtek
- we Seretce p. J. Dempińska wd.
- we Seretce p. J. Sommer
- we Stenianowie Towarzystwo spożywcze
- we Skale p. J. H. Kohn
- we Smoleńcu p. M. Boehm
- we Sokalu p. A. W. Grot
- we Stanisławowie p. A. Esser
- we Starym-Sączu p. A. Esser
- we Strigu p. L. Liebermann
- we Sułkowie p. J. de Kępiński
- we Szczurkowie p. N. Gieżyński
- we Tarnobrzegu p. W. Müllner i Sp.
- we Tarnopolu p. B. Stein
- we Tarnopolu J. Skotorska.
- we Tłumaczu p. M. Hübscher a in
- we Tłumaczu p. W. Budziszski
- we Turce p. W. Kuczyński.
- we Ulanowie p. M. Dubil
- we Ustrzykach dok. p. W. Rutkowska
- we Wadowicach p. J. Pohl
- we Zaleszczykach p. H. Samocki
- we Zaleszczykach p. H. Amarocki
- we Zbarażu p. J. Kadernówka
- we Złoczowie p. J. Kordecki
- we Złoczowie p. J. Olearczyk
- we Żurawinie p. H. Frenckel
- we Żurawinie p. A. Puchalski

Wszelkich nauk lekarskich  
**Dr. K. Radmesser**  
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych ulica Zielona I. 5. od 1 do 4.

„Jubileomanja“  
Nowela galicyjska  
oryginalnie napisana wierszem przez  
**Aleksandra Morgenbessera** opublikowana w „Kurjercie“  
Lwów, ulica Sobieskiego I. 28.

# Pumpen Waagen

aller Arten für häusliche und öffentl. Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.  
**Neueit:** Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren  
**Inoxydirte Pumpen** sind vor Rost geschützt.  
**W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse 14.**  
Kataloge gratis und franco.  
Zu beziehen durch alle resp. Maschinen-, Eisenwaren- etc. Handlungen, technischen und Wasserleitungs-Geschäfte, Brunnenbau-Unternehmer etc. Man verlange ausdrücklich Garvens' inoxydirte Pumpen, resp. Garvens' Waagen.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą  
**Jan Wallach i Syn**  
we Lwowie, Rynek liczb 33.  
rok założenia 1841.  
poleca **Velvety** prążkowane we wszelkich kolorach, co do trwałości przewyższając wszystkie materje wełniane.

**Golarz samoistny** najnowszy  
**Aparat do golenia**  
którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drzącymi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnym bezpieczeństwem, niezaciawszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto i przedko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień potwierdzają przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 zhr. 90 cent. Rozsyłka za pobraniem. — Tylko u wynalazcy  
**MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I, Schottenbastei 4/Y.**

**Ogromnie**  
wielki zapas **spodni męskich sukniennych** musi z powodu koniecznego opróżnienia lokalu, być wyprzedany jak najprędzej za każdą cenę. Z powodu tego postanowiłem te, znakomitego gatunku według **najnowszej mody wiedeńskiej najlepiej robione** zupełnie gotowe  
**Spodnie męskie sukienne** które pierwiej 3 lub 4 razy tyle kosztowały, za cenę dotychczas **niebywałą, bajecznie tanią tylko 1 zhr. 90 cent.**  
za parę, każdemu posłać i zwracam uwagę każdego czytelnika w jego własnym interesie na to, że gotowe spodnie męskie sukienne takiego gatunku i za taką cenę jeszcze **nigdy**, ani **nigdy** więcej kupić nie będzie można. Dlatego niech się każdy spieszy z zamówieniem, gdyż mimo kolosalnego zapasu z powodu piramidnego obrotu (dziennie sprzedaje się 300—500 par) zapas wkrótce się wyczerpie. Przy zamówieniu trzeba podać tylko długość w kroku. Wysłka odbywa się za pobraniem po porządku według wpływających zamówień. Adres opiewa: Wien I. Wollzeile Nr. 29/11.  
**M. Apfel.**

**Zmiana lokalu** z hotelu Żorża do Francuskie'og  
**Oddział chirurgiczny.**  
Wata Brunsa.  
APARATA INHALACYJNE.  
Konewecki Hegara kompletne.  
**GRUSZKI gumowe.**  
FLASZECZKI do karmienia.  
Poduszki i prześcieradła gumowe.  
WORECZKI NA LÓD.  
Bandaże i pończochy elastyczne.  
**Rozpylacze Richardsona** i do proszku.  
**Tusze do nosa.**  
Balony Politzera i Grubera.  
Wstrzykawki szklane, cynowe, z twardego i miękkiego kauczuku.  
Wzierniki, pesarja, sondy, stożki i katetry.  
Naczynia i flaszki podróżne oraz wszelkie przyrządy chirurgiczne.  
poleca  
Skład fabryczny wyrobów gumowych

**R. Krimmera**  
Przy ulicy Gołębiej I. 15.  
jest parcela pod budowę obejmująca 135 sążni kw. (16 1/2° frontu) korzystnie do nabycia.  
(Bliższa wiadomość tamże).

**ALOJZY HÜBNER**  
Skład farb i materiałów ulica Karola Ludwika I. 13. (dawniej cukiernia Rothlendera) poleca  
dla lakierników, pozłotników i malarzy pokojowych.  
Pokost podwójnie gotowany kilo 44 et.  
Terpentina krajowa kilo 24 et.  
francuska kilo 72 et.  
Cynkweiss I ma kilo 32 et.  
Cynkgrau kilo 20 i 24 et.  
Satynober ciemny i jasny kilo 12 i 16 centów.  
Oker kilo 8 et.  
Terra anglica kilo 12 i 14 et.  
Terra ang. jasna (sp. egelroth) kl. 18.  
Lakier kopalowy kilo 80 et. do 1:40.  
" damarowy kilo 1 zhr. do 1:20  
" glasurowy kilo 50 do 60 et.  
Pokost gęsty kilo 74 et.  
" pozłotniczy Mixtion kilo 2:40  
Złoto paryskie książka zł. 4:40  
Złoto paryskie (zwieschgold) książka zł. 2:40  
Srebro książka zł. 1:10 i 1:40  
Metall (Schlagmetall) 25 i 28 et.  
Kreda bolog. kilo 12 et.  
" szlamowana kilo 10 et.  
Wienerweiss kilo 10 et.  
Klej pozłotniczy kilo 90 et.  
Agaty sztuka 60 et. do 1 zł.  
Pendzle wszystkie gatunki i wielkości.  
Przy większym odbiorze znaczny rabat.  
**Cenniki dla każdego gratis.**

**Na podstawie zaufania,**  
jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszym do próby i tych, którzy jeszcze nie są doświadczeni i ulubionego środka domowego. Nie jest to preparat zasługujący na to weale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko pełne zaufanie. — Jak bardzo ten środek zasługujący na wszelkich próbach udowodnił to okoliczność, że wielu przeciwi w końcu powrócił do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem n. p. darcie, tkanie itd., jakoteż bóle zębów, głowy, krzyżów, klucze pellerem. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a wżgl. 1:20 zhr., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą za najlepszy dowód, że się nie wyda pieniądze na darmo. Jednakowoż strzedz się należy nasładować i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym lwem. F. Ad. Richter & Cie., we Wiedniu.

**Julja Berger**  
Lwów, ul. Halicka I. 21.  
**Ubrania**  
Kapelusze  
Bielizna  
Obuwie  
Pończochy  
Rękawiczki  
Sznurówki  
dla Dzieci.  
ZAKŁAD założony w roku 1863.  
Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka.

Poszukujemy zastępcę do sprzedaży kawy prywatnym i kramarzom. Wynagrodzenie 800 zł. p. r. **F. Löding & Comp. Hamburg**

Zginął pies (suczka) 10-miesięczny rasy Dogów, barwy tygrysa dnia 6. b. m. Rzetelnym znalazca zechce oddać w fafryce maszyn J. Wychery ulicy Grodecka Nr. 47, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.